

STEFAN SZYMUTKO

MISTYKA TEODORA PARNICKIEGO

Początek

Poziomy narracji w późnej prozie Teodora Parnickiego łatwo określić. Zaczyna się od snucia jakiejś fabuły, mniej lub bardziej dorzecznej, ponieważ samej rzeczy osiągnąć, objąć się nie da, nawet gdy historia zdarzyła się naprawdę. Tytułowa bohaterka *Innego życia Kleopatry* wyznaje współczesnym: „nie wierzę w możliwość zrozumienia. Mnie przez was, was przeze mnie” (IK 131)¹. Dramatyczna deklaracja nie zmienia faktu, iż Kleopatra Parnickiego nie jest Kleopatram – to tylko (nad użytą właśnie partykułą można by się zastanawiać²) kukielka w powieściowym teatryku zdarzeń, wyimaginowana uczestniczka zmyślanej akcji. Narracja przypomina zabawę lalkami, opowiadający bawi się nimi z lekka podobnie jak Rzecki figurkami tancerzy i akrobaty – ktoś z nas nie pamięta: „Wykręcą się sprężyny i pójdziecie na powrót do szafy”³. Zabawa to nieco dziecinna w swym fantazjowaniu i zarazem dla dorosłych jako literatura poważna. Postaci Parnickiego są zawsze skomplikowane – tak, te lalki, często jego własne, przez niego wymyślone, szczególnie u schyłku twórczości, kiedy wracają postaci z wcześniejszych

¹ W ten sposób odsyłam do: T. P a r n i c k i, *Inne życie Kleopatry. Powieść z wieku XIX*. Warszawa 1969, s. 131. Liczba po skrócie wskazuje stronicę.

² Z innych względów: istnienie w słowie jest mniej bolesne niż istnienie w rzeczywistości. Zob. S. S z y m u t k o, *Starożytny wiek dziewiętnasty. „Ostatnia powieść” Teodora Parnickiego. W: Przeciw marzeniu? Jedenaście przykładów, ośmioro pisarzy*. Katowice 2006. W powieści Parnickiego zagadnienie to też się pojawia:

„– Wolisz być nieprawdziwym?

– Zdziwisz się, pani, ale rzeczywiście wolę” (IK 198).

³ B. P r u s, *Lalka*. T. 1. W: *Pisma wybrane*. Wybór. I. O r l e w i c z o w a. Wyd. 2 w tej edycji. T. 4, cz. 1. Warszawa 1984, s. 18. Wpłatał fragmenty z *Lalki*, gdyż od samego Parnickiego wiem, że przeczytał tę powieść kilkadziesiąt razy.

O kukielkach wspomina się też w *Innym życiu Kleopatry*: „kukielkowy charakter postaci powieściowych” (IK 99); „Powie ktoś: wszelka postać powieściowa tak czy owak musi być kukielką”; „rolę boskości pełni autor, który w częściach następnych sam może okazać się również kukielką” (IK 100). W ostatnim cytowanym zdaniu pobrzmiewa dylemat teologiczny, który powtarza się w pisarstwie Parnickiego, a który chyba najefektowniej wyraża Chozroes: „zapytałbym stwórcy, ktokolwiek nim byłby: »Zrobiłeś nas, byśmy ci zabawką byli? Po co? By się własnym zachwycić mistrzostwem – nieprawdaż?« Oczywiście, nie oczekiwałbym, aby mi odpowiedział – wielu, podobne pytania stawiających, tu właśnie się załamało: uważali, że należy się im odpowiedź; gdy jej nie doczekali się, jeden tylko wyciągali wniosek: kimże są, by mieli prawo odpowiedzi żądać – a więc: i pytać?...” (T. P a r n i c k i, *Słowo i ciało. Powieść z lat 201–203*. Warszawa 1959, s. 119).

dział. Z nimi też pisarz odchodzi. Parnicki umiera, pracując nad utworem o Ingrid Darnlej i Janie Wangu, powieścią pod zaiste prawdziwym tytułem: *Ostatnia powieść* (1988)⁴. Ingrid, przypomnijmy, pojawia się po raz pierwszy w *Tożsamości* (1970), Jan pochodzi z *Innego życia Kleopatry* (1969).

Opowieści są wszakże rygorystycznie – co do detalu – uporządkowane, spójne, swoiście prawdopodobne, niemal realne. Pisarz wyjątkowo uważnie rachuje i rozmieszcza, dlatego wszystko się zgadza w czasie i przestrzeni. W efekcie trudniej przyłapać Parnickiego na nieścisłości niż Homera, któremu przecież zdarza się przysnąć głęboko (np. w *Iliadzie* król, który zginął, uczestniczy w pogrzebie syna⁵). To czytający Parnickiego gubi się w gąszczu wątków, pisarz natomiast porusza się w nim swobodnie, czasem wprowadzając jedynie sobie znanymi drogami. Zatem nie wielość motywów gubi narrację – wielość, która, przyznajemy, zniechęca oraz odpycha czytelnika, zwłaszcza gdy wszystko ze wszystkim się miesza, np. prorocstwo Izajasza, łamigłówni kryminalne Poe’a i dziedzictwo Tolteków (IK 449–450)⁶. Owo pomieszanie wysokiego z niskim świadczy, zauważmy mimochodem, o zagubieniu w wielości i różnorodności kultury czy kultur, a zarazem (przeciwstawnie) o nudzie powtarzalności, której powieściową egzemplifikacją są Morawski z Dantesem, uznawani za odmianę wyjściowej (dostojniejszej?) pary Faust–Mefistofeles⁷.

Opowieść zatracą się „dopiero” w literackości. Zawsze bowiem wychodzi na wierzch, iż dany motyw jest wymyślony czy wymyślany, tylko (znów ta partykuła) literacki, nierzadko banalnie literacki. Wzniosły początkowo temat wyrodnije w tanią, dawno już zgraną sensacyjność (zamachy, strzelaniny, pojedynki, morderstwa, kradzieże itp.). Literacki też w znaczeniu: oderwany od życia, nieżyłowy. A to powoduje, że tym gwałtowniej pytamy, jaki życiowy sens ma niebywale trudna lektura Parnickiego, czy ma jakiś sens w ogóle, czy warto na nią tracić czas. Pytamy zgodnie z intencją pisarza, który nie czyni egzystencjalnej różnicy między historią zapisaną (znaną z zapisu⁸) a przeżywaną, w którego twórczości historia przejawia się zwyczajnie, cieleśnie, po ludzku⁹.

⁴ Powieść wydano w roku 2003.

⁵ Zob. T. S i n k o, wstęp w: H o m e r, *Iliada*. Przeł. F. K. D m o c h o w s k i. Zrewidował, wstępem i komentarzem opatrzył T. S i n k o. Przygotował J. Ł a n o w s k i. Wrocław 2004, s. LXXXIII: „Prócz tego są jednak i pewne przeoczenia czy zapomnienia: np. *Il. V* 576 pada król Paflagończyków, Pylajmenes; *Il. XIII* 658 idzie on za zwłokami syna...”

⁶ Pomieszanie to świadome: „Co Izajasz – czy ów rzeczywisty, czy i Pseudoizajasz też – wspólnego mieć może z dziedzictwem Tolteków czy Azteków?... GDIE RŻIM, GDIE KRYM [...]” (IK 450).

⁷ Zob. np. IK 53: „Jak pan napisał do swego Mefistofelesa czy Dappertuta ostatnio?” Dopuszczamy w ramach przykładu, iż Parnicki trzyma się dostrzeżonego podobieństwa, powtórzenia: „między wykonawcami odmiany nowej tej... jakże bym miał to nazwać? powiedzmy: duetu Faust–Mefistofeles...” (IK 54); „Ale za dwa lata ma spotkać się w Londynie ze swoim Mefistofeilesem, wówczas już prawdopodobnie hrabią de Monte Cristo” (IK 81) – to zarazem przykład przebijania postaci-laleczki; Dantes zapowiadał, że będzie „musiał przybrać nazwisko Monte Cristo” (IK 23), gdy Dumas skończy powieść. Inny problem, czy autor *Hrabiego Monte Christo* „odzyskuje” lalkę, czy Parnicki mu ją oddaje? Mefistofeilesem jest Dantes Parnickiego w dalszym ciągu: „Szczególnie iż naiwniaczek z pana okazał się być większy jeszcze niż z Mefistofelesa niby to pańskiego” (IK 109).

⁸ Zob. IK 33: „przedmiotem rzeczywistym wrogości pańskiej jest przeciwhistoryczność życia Kleopatry (a tak samo byłaby nim przeciwhistoryczność czyjegokolwiek bądź życia) innego niż rzeczywiste życie, z tym że gdy mówię »rzeczywiste«, na myśli mam: poświadczone przez wiarygodne dokumenty”.

⁹ Z czego się aż kpi: „Czy koniecznie trzeba pokazywać panu gołe nogi, by uznał pan, że ma z historią do czynienia?” (IK 93). Te nogi nie są od parady, w tej samej powieści ceni się fascynację

W świetle powyższego (w zawsze złudnym świetle wywodu) nie dziwi, że według Parnickiego jego twórczość uosabiają cztery metale-symbole: rtęć, czyli fantastyka, mosiądz – autobiografia, srebro jako historia i platyna jako metafizyka¹⁰. Zgadza się. Zauważmy brak osobnej alegorii dla literatury, nie ma takiej potrzeby, gdyż, od czego zaczęliśmy, beletrystyka jest fantastyką, wymyślaniem jakiejś fabuły, która jak kropla rtęci rozpada się na kuleczki motywów (nie sposób ich zebrać w jedno). Ponieważ tak naprawdę znamy tylko siebie, autobiografizm musi pojawić się nieuchronnie: Kleopatra zawsze będzie moją Kleopatram, poznawaną przez mnie w takim czasie, a nie w innym, w takich, a nie w innych okolicznościach, z takich, a nie z innych książek, Kleopatram mosiężną. Parnicki przy tym nie jest tak zarozumiały, by celebrować wyjątkowość swojego istnienia – nigdy nie odrywa własnego życia od historii, zwyczajności i powszechności dziejów, symbolizowanych w powieściach przez srebro, jakkolwiek nie tyle warte, co złoto, wszak także kruszec. Literatura fantastyczna wzbudza więc tęsknotę, której nie może zaspokoić, gdyż jest wyłącznie literacka; dziejowość człowieka zaś ugina się pod ciężarem tej tęsknoty – najsłuszniej w prozie Parnickiego metafizykę alegoryzuje ciężka platyna (skoro wspomnieliśmy Rzeckiego, przywołajmy też Wokulskiego: „wziął kulkę i aż zdziwił się, tak była ciężka. / – To jest platyna – rzekł”¹¹). Fantastyczność, szaleństwa wyobraźni, a zarazem niepowaga literatury powodują, że tęsknota metafizyczna jest szczególnie dotkliwa, bolesna. Zwyczajność dziejowej rzeczywistości, która rozpaczliwie doprasza się innego istnienia.

Życiowość Parnickiego

W niniejszym szkicu mam zamiar zająć się wyłącznie pojedynczym motywem w wybranym utworze Parnickiego, kropelką rtęci. Interesuje mnie obecność Edmunda Dantesa, późniejszego hrabiego Monte Christo, w *Innym życiu Kleopatry*. Nie będę ukrywał trywialności początku zainteresowania – przyznaję się! – podobnego do tego, które skłoniło Jerzego Paszka do napisania ołówkiem na marginesie pewnej stronicy *Palca zagrożenia* „a ten”¹² i wskazania strzałką na nazwisko Hibl; w domyśle: a ten – co tutaj robi? Zaciekawilo mnie, tak jak badacza Żeromskiego zainteresowała obecność postaci z *Popiołów* w *Nowej baśni*, po co Parnicki pożyczka od Dumasa jedną z jego najsłynniejszych postaci? Nie dam rady natomiast ukryć, choć chciałbym, mizerności rezultatów, mimo że przyłożyłem się do pracy i uważnie przeczytałem 1071 stronic większego formatu (235 × 160 mm) – tyle bowiem stronic liczy w polskim tłumaczeniu powieść Alexandre’a Dumasa pt. *Hrabia Monte Christo*¹³. Nie żebym się żalił, historyk literatury jest przyzwyczajony

historycznością „we wszelkich przejawach życia” (IK 32). Domyślamy się: także – czy przede wszystkim – cielesnych.

¹⁰ Interesująco o tych personalizacjach pisze T. Markiewka (*Poznanie w powieści. (Wokół „Sam wyjdę bezbronny”*). W zb.: *Świat Parnickiego. Materiały z konferencji*. Red. J. Łukasiewicz. Wrocław 1999), z którym konsultowałem zagadnienie i któremu dziękuję za pomoc.

¹¹ Prus, *op. cit.*, t. 2, s. 449.

¹² T. Parnicki, *Nowa baśń*. Cz. 6: *Palec zagrożenia*. Warszawa 1970, s. 35 (egzemplarz posiada piszący te słowa).

¹³ Korzystałem z wyd.: A. Dumasa, *Hrabia Monte Christo*. Przeł. J. Rogoziński. T. 1–2. Warszawa 1956. W odwołaniach stosuję skróty MC-1 i MC-2. Pierwsza liczba po skrócie oznacza tom, liczba po przecinku – stronicę.

czajony do tego, iż wiele jego pracy, wysiłków idzie na marne, niczego z nich nie ma, jego czas stracony i nie do odzyskania. Zawstydzają mnie, że do końca nie wiem, po co Parnickiemu hrabia de Monte Christo.

Potrąfię, oczywiście, określić ogólny sens zapożyczenia i przekształcenia. Na początku sytuacja jest jeszcze w miarę prosta. W powieści Parnickiego Edmund Dantes zatrudnia Aleksandra Morawskiego, by ten uniemożliwił powstanie powieści historyczno-fantastycznej pt. *Inne życie Kleopatry*, w której Kleopatra przeżyłaby swą własną śmierć, ocalałaby. Zamysł Dantesa jest zrozumiały, podobnie warunki i okoliczności jego realizacji. Aleksander Morawski ma zamiar napisać dzieło o Grekach w Indiach w okresie hellenistycznym¹⁴, jest historykiem, pozyskujący go spodziewa się, że Morawski będzie przeciwko deformowaniu historii, na której się zna (czasy Kleopatry). Dlaczego zależy na tym Dantesowi Parnickiego? Początkowo myślimy, że Dantes stara się ocalić własną historyczność, schronić się przed fikcją – akcja powieści zaczyna się bowiem, zanim Dumas napisze *Hrabiego Monte Christo*, dokładnie: cztery lata wcześniej (IK 23), co pokrywa się, mniej więcej, z czasem, jakim dysponuje Morawski na działania uniemożliwiające powstanie *Innego życia Kleopatry*¹⁵. Dantes wypowiadałby się w ten sposób przeciwko literackiemu deformowaniu swojego życia: „stek bzdurnych kłamstw” – protestuje, mówiąc o powieści Dumasa (IK 23).

Wnioskujemy także z podobieństwa: później Villefort, prześladowca Dantesa w dziele Dumasa, podobnie stara się ocalić swą historyczność (zob. IK 87 n. – jeden z niepoślednich wątków w utworze). Zapytany, wyzna wprost:

- Jakież są pana potrzeby?
- Właściwie identyczne. Pisarz francuski Aleksander Dumas przystąpi niebawem do realizacji projektu w dziedzinie też powieści historyczno-fantastycznej. Ja chcę, ażeby projekt ten nie zrealizował się. [IK 89]

Niech nie umknie naszej uwadze, że obaj, Dantes i Villefort, bronią zwyczajności swojego istnienia; samobójczą śmierć historycznej Kleopatry także umieścimy w zwyczajności, choć w inny sposób – w ramach polityki, gdzie czymś nienadzwyczajnym była wtedy śmierć tego, kto ponosił klęskę (Kleopatra przegrała z Oktawianem). Postaci uciekają się do Parnickiego, gdyż ten przedstawia życie prawdziwiej, poprawiając je historycznie także w literackich ujęciach. W *Innym życiu Kleopatry* fabułę *Konrada Wallenroda* uznaje się¹⁶ za tak samo nieprawdopodobną jak zdarzenia w *Odysei*, a Mickiewicza – za piewę absurdu: „absurdu w postaci przyrównania sprawności i czujności kapituły rycerzy krzyżowych do zaślepienia i tępoty zalotników Penelopy, niewładnych domyślić się w żebraku, sięgającym po królewski łuk... Rozumie pan?” (IK 256).

Toteż nie zaskakuje, że wiarygodniejsze w *Innym życiu Kleopatry* jest źródło

¹⁴ Czyli „o okresie greckim w historii Indii” (IK 20). Zaznaczmy autobiograficzność: ów okres to czas akcji jednej z najważniejszych powieści Parnickiego – *Końca „Zgody Narodów”* (1955).

¹⁵ Zob. IK 12: od trzech do pięciu lat.

¹⁶ Nadużywam pewnie bezosobowej formy czasownika z „się”, ale w *Innym życiu Kleopatry* często nie jest ważne, kto mówi, lecz co – zob. np. IK 119: „DORADCA (mniej więcej o to już, który)”. Motyw ten ciągnie się od wcześniejszej powieści – zob. T. P a r n i c k i, *Koniec „Zgody Narodów”*. *Powieść z roku 179 przed narodzeniem Chrystusa*. Warszawa 1981, s. 112–113: „Ileż przysłuchiwałam się czytaniu Platona, zawsze śmieszyły mnie te wszystkie: Agaton powiedział, Fajdros rzekł, odezwał się Kryton albo Kalikles, albo Polos. Na co to całe udawanie? Jeden człowiek cały czas rozmawia sam z sobą, myśli na głos i już...”

pochodzenia majątku Dantesa: nie, jak u Dumasa, wyspa skarbów z *Baśni tysiąca i jednej nocy*¹⁷, lecz instytucje kapitalizmu¹⁸ (Dantes Parnickiego najprawdopodobniej dorobił się na rozwoju kolei¹⁹). W dalszych częściach utworu okaże się zresztą, że hrabia Monte Christo działa na czyjeś zlecenie, jest opłacany – kiedy pozyskuje Morawskiego, jego pieniądze nie są jego, nie ma ich na własność (zob. IK 296²⁰). Pryska nawet urok tytułu, ponieważ Dantes go kupuje, a i w zakończeniu *Innego życia Kleopatry*, gdy grozi Dantesowi finansowa ruina (IK 355), jest gotów odstąpić hrabiostwo za gotówkę (IK 386). Zaprzecza też Parnicki prawdopodobieństwo (początek i sedno fabuły *Hrabiego Monte Christo*), że de Villefort mógł wtrącić Dantesa do więzienia na całe życie – na tym szczyśle kariery zawodowej mógł go jedynie tymczasowo aresztować²¹. Nic nie pozostaje właściwie z mrocznego więzienia na wyspie If²² i słynnej z niego ucieczki²³ we wrzuconym do morza worku, w którym miały być zwłoki księdza Farii, mimo że w powieści wspomina się o tym worku (zob. np. IK 161, 261, 329). I nie ma, co najgorsze, miłości, która nadaje życiu sens. Ach, gdzież ta emocjonalna wzniosłość Dumaskowskiego zakończenia? Dantes do Hayde:

Mówię, że jedno twoje słowo, Hayde, oświeciło mnie bardziej niżli dwadzieścia lat moich mądrych rozmyślań; mam, Hayde, tylko ciebie na świecie; ty jesteś więzią, która łączy mnie z życiem, dzięki tobie mogę cierpieć i dzięki tobie mogę być szczęśliwy. [MC-2 490]²⁴

¹⁷ O rodowodzie literackim wyspy Monte Christo (Monte Cristo) mówi się w utworze bezpośrednio i niejeden raz: „Odmalował szczegółowo feeryczną gościnę, jakiej doznał od hrabiego w grocie z »Tysiąca i Jednej Nocy«” MC-1, 379; „Zapożyczył [hrabia] nawet od nich przydomek: zowie się Sindbadem Żeglarzem – i ma jaskinię pełną złota” (MC-1, 394). Zob. też wzmianki: „do jaskiń Ali Baby” (MC-1, 273); „uwikłałem się naprawdę w jakąś opowieść z »Tysiąca i Jednej Nocy«” (MC-1, 274). Powieść Dumasa nie jest tak poczciwa i beztroska w zatajaniu literackości, jak mogłoby się zdawać. Tzn. wątpliwe, że utaja, raczej po nowoczesnemu ujawnia.

¹⁸ Aleksander Morawski nie odrzuca założenia, iż „to lichwiarza zamożność” (IK 8).

¹⁹ Zob. rozmowę Dantesa z Homodei:

„– [...] Ty przecież, nie wierząc w skarby z wyspy Monte Cristo...

– Wierzę w najbezsposorniejszy geniusz twój, jaki się objawił w dostrzeżeniu – a zawczasu – możliwości olbrzymich zastąpienia dalekodystansowych pojazdów konnych pociągami z lokomotywą” (IK 261; zob. też IK 296–297, 307).

Konkurowanie kolei z przedsiębiorstwami dyliżansowymi jest jednym z tematów *Innego życia Kleopatry*.

²⁰ Dopiero później (jeśli wierzyć jednej z postaci) role między Tyburcym Quijano a Dantesem odwrócą się (zob. IK 302 n.).

²¹ Był w stanie więzić go tylko przez jakiś czas, za panowania (restauracji) Burbonów nie miał możliwości zamknąć Dantesa „cichaczem dożywotnio”, to fantastyka (IK 92–93). Drobiazgowo to opracowane, przykład wskazywanej przeze mnie skrupulatności Parnickiego: „KLEOPATRA: Edmunda Dantes domniemanie więził prokurator Villefort na przełomie lat 1814 i 1815. Myślę, że Villefort kłamał, mówiąc, że Edmunda Dantes szybko z więzienia wypuścił. Myślę, że to dopiero powrót Napoleona z wyspy Elba Edmundowi Dantes przywrócił wolność” (IK 139). Pamiętamy, że Dantes trafił do więzienia za doręczenie listu na Elbę.

²² Jakaś anemiczna wzmianka na początku, aluzja: „Jak w piekle, także i w więzieniu czas staje, właściwie w ogóle przestaje istnieć...” (IK 11). Ostentacyjnie to literackie, niewiarygodne.

²³ Motywu aż tak ważnego w powieści Dumasa, iż Dantes po latach odwiedza więzienie, ba! – odnawia w podróży na wyspę If siłę zemsty: „Źródło, które wyschnie latem, zaczyna powoli nasycać się wilgocią i sączyć wodę, kropla po kropli, gdy na niebie gromadzą się chmury jesienne. Podobnie działa się z hrabią: uczył, jak w jego piersi zaczyna się sączyć zastarzała żółć, w której ongi tonęło serce Edmunda Dantesa” (MC-2, 453). W powieści Parnickiego chce Dantes jedynie sprawdzić literaturę, myśli o wyprawie „na wyspę Monte Cristo” (IK 408).

²⁴ Mercedes, kobieta, miłość, którą Dantes utracił, wytyka mu w dialogu:

Zamiast miłości – przemijanie, starzenie się, hrabia Monte Christo łysieje²⁵, w zakończeniu „jest ruiną: człowieka, pieniądza, legendy” (IK 395).

Dla autora *Innego życia Kleopatry* w ogóle beletrystyka jest jak miód, „który – wie pan przecież? – wargi słodzi, ale oczy skleja, a uszy zatyka” (IK 308). Z powodu ważności komentarzy w utworze należałoby stwierdzić, iż beletrystyka w dziele Parnickiego zanika:

Ale komentarz nie jest powieścią. Nie jest składnikiem choćby tylko powieści. Nie jest przedmową ani posłowiem. Znajduje się poza powieścią. W stanie antagonizmu wobec niej. Ja bym powiedział nawet: tworzy się jako antyteza powieści. [IK 173]²⁶

Głównie dlatego wizja dziejów w ujęciu Parnickiego jest bardziej życiowa niż literacka, przyziemna, trzeźwa, w przeciwieństwie właśnie do „bezradności tegoż Dumas wobec tematów, które mu podsuwa tak zwane prawdziwe życie” (IK 376). Efektowność i prawda życiowa jakoś wzajemnie się wykluczają²⁷. Jedynie w drugorzędnej literaturze²⁸ (dlaczego i po co Parnicki do niej sięga?) jest „możliwa [...] kapitulacja finansowa, a skoro finansowa, to i intelektualna też, zbiorowości przed jednostką” (IK 53). Zamieszczając owo stwierdzenie w *Innym życiu Kleopatry*, Parnicki znów wyszydza fabułę *Hrabiego Monte Christo*. Świadomość,

„– I nie masz pan nikogo na świecie?... Siostry?... Syna?... Ojca?...”

– Nie.

– Jakże pan możesz wytrzymać, nie mając żadnej więzi, która łączyłaby pana z życiem?” (MC-2, 93).

O tym, iż Dantes przejął się słowami Mercedes, świadczą rozmyślenia przed pojedynkiem z jej synem:

„O, czyżbym znowu stał się fatalistą, ja, który po czternastu latach rozpacz i dziesięciu latach nadziei uwierzyłem w Opatrzność?”

I wszystko, miły Boże, dlatego, że moje serce, które miałem za umarłe, było tylko odrętwiałe; dlatego że zbudziło się i zabiło boleśnie na głos kobiety!” (MC-2, 280 – Mercedes stara się ocalić syna, wyprosić jego życie u Dantesa).

W *Innym życiu Kleopatry* miłość to głównie środek powieściowy – zob. IK 216: „Jako, że w powieści każdej Jan musi pragnąć Marii [...]”, itd.

²⁵ Zob. IK 343: „Na miniaturze Edmund Dantes nie miał [jeszcze] łysiny” (zob. też IK 346). W powieści Dumasa ma Dantes bujne włosy, wyjątkowo bujne: „Balwierz zdumiał się na widok mężczyzny o długich włosach i gęstej kruczej brodzie, który jakby zszedł z obrazu Tycjana. W owym czasie nie były w modzie długie brody i opadające na ramiona włosy; dziś natomiast golarz zdziwiłby się niepomiernie, że człowiek, obdarzony przez naturę tak piękną ozdobą, wyzbywa się jej dobrowolnie” (MC-1, 188 – Dantes przeobraża się w hrabiego Monte Christo).

²⁶ Zapamiętajmy tę antytezę, będzie mowa o Heglu.

²⁷ Wynika to ze sporu Kleopatry z Komentatorem:

„KLEOPATRA: [...] Autor czy autorka »Mojego innego życia« sprzeniewierza się prawdzie dziejowej, jednakże cofa się przed wykorzystaniem tego swojego sprzeniewierzenia się w sposób rzeczywście efektowny: Antoniusz w powieści tej jednak mnie nie zabija, choć postanowił, że, owszem, zabije. Czy to ma sens jakkolwiek bądź? [...]”

JA, KOMENTATOR: Ma [...]. A sens także i w kategoriach wierności dla zasad zdrowego rozsądku, czyli inaczej jeszcze: wierności wobec prawdy życiowej” (IK 145).

Pojawiają się w tej powieści także inne synonimy atrakcyjności beletrystycznej, np.: urzekać (IK 215). Przypomina się królewicz Agatokles, przestrzegający Leptynesa, który barwnie opowiada o swoim życiu: „porywać to zadanie poezji, nie historii” (P a r n i c k i, *Koniec „Zgody Narodów”*, s. 391).

²⁸ Jedną z postaci twierdzi, iż Dantes zabawia się „w demona z drugorzędnej literatury roman-tycznej” (IK 53). Tutaj też przypomina się *Lalka* i Wokulski: „W panu jest tyle demona, ile trucizny w zapalce...” (P r u s, *op. cit.*, t. 3. W: *Pisma wybrane*, t. 4, cz. 2, s. 694).

mimo że powieść nie rozstrzyga tej kwestii jednoznacznie (zob. np. IK 318, 190 i 191), stanowi pochodną bytu, a ten jest powszechny i dosyć bezwzględny, zwyczajnie okrutny. Przede wszystkim, powtarzam, zdeterminowany ekonomicznie; według Kleopatry *business* jest bogiem (IK 149), co może potwierdzać choćby sprawa odzyskania przez Kościół w Meksyku dóbr ziemskich (dość ważna w *Innym życiu Kleopatry* – temat końcowy (IK 458)). Tylko słowa nie kosztują, w tej grubej książce szasta się nimi na lewo i prawo.

Uciec z historii?

bo i po cóż żałować sobie słów, skoro są bezpłatne? [IK 63]

Jest to pytanie jedynie z pozoru retoryczne, ponieważ otwiera pewną drogę wyjścia z rzeczywistości. Pewną? Na ile pewną? W tym właśnie podstawowy problem, który odzwierciedla fabuła powieści Parnickiego, czyli zmienne dzieje powstawania i niepowstawania *Innego życia Kleopatry*²⁹. Za powieścią historyczną przemawia wiele, lecz jeszcze więcej przeciwko niej, najgłośniej – przywoływana w utworze wypowiedź „pana Leopolda Ranke na temat przerażającego ubóstwa pomysłowości powieściopisarzy w porównaniu z pomysłowością twórcy (kimkolwiek lub czymkolwiek by on był) autentycznych wydarzeń dziejowych...” (IK 152).

Przede wszystkim trudno ogólnie sobie poradzić z zagadnieniem, uświadomić sobie i innym, o co w wychodzeniu poza historię chodzi. Chce się ją opuścić, to jasne, ale nigdy wyrzec: zawsze wyzwalamy się z jakiejś konkretnej historii, poprawiamy ją, nie unieważniając. Zważywszy na antynomię, którą tworzą w zestawieniu historia i fantastyka, pójść w powieść historyczno-fantastyczną to „pchać się do kwadratury koła” (IK 424), być za i przeciw, przeciw i za, pozostawać wiernym i sprzeniewierzać się. Zaprzeczanie faktom grozi ostatecznie również pięknu historii – dać inne życie Kleopatrze oznacza bowiem unicestwić jednocześnie prawdę i zmyślenie, literaturę (Szekspira, Norwida...), unicestwić legendę „o miłości dwojga mocarzy, więc mocarnie też zwycięską. Zwycięską zaś nad też wszak nie byle jakimi mocami: i grozy śmierci, i racji stanu” (IK 32)

Kleopatra, która nie popełnia samobójstwa po śmierci Antoniusza, lecz podróżuje³⁰, przestaje być postacią tragiczną, mało tego: rzeczywistą. *Inne życie Kleopatry* nie jest nawet powieścią historyczną³¹, tym bardziej więc utworu tego prawda nie dotyczy, to nie ten rodzaj tekstu³². Powieść historyczno-fantastyczna może

²⁹ Ku memu zdziwieniu lekceważy się fabułę powieści Parnickiego, nawet zasłużona badaczka, M. Czermińska (*Teodor Parnicki*. Warszawa 1974, s. 144), wyraża się o niej pobłaźliwie: „Rzecz jasna – taką powieść zamierza napisać ktoś przedstawiony w powieści Parnickiego *Inne życie Kleopatry*, a kto inny zamierza do tego nie dopuścić – i tak zawiązuje się intryga, którą chciałoby się streścić w zdaniu: »jak zabić powieść«”. Fabuła w utworze jest najważniejsza, warunkuje resztę.

³⁰ Zob. IK 116: „Zmuszono Kleopatę, ażeby wbrew świadectwom, cieszącym się przez liczne wieki sławą bezspornie wiarygodnych, w pół roku po dniu, gdy odebrał sobie życie Antoniusz, nie tylko trwała przy życiu, ale i wiodła układy o prawo dla siebie do wypłynięcia okrętem z Morza Czerwonego na ocean”.

³¹ Zob. IK 49: „Przypomnij jeszcze sobie i to, że nie zowie siebie nawet dzieło to »powieścią historyczną«, lecz właśnie – a i tylko też – powieścią”.

³² Zob. IK 73: „stokroć to byłoby bliższe prawdy historycznej (jeżeli w ogóle można o prawdzie tego rodzaju mówić w związku z pana czy pani pracą pisarską!) [...]”.

zatem łatwo wpaść „w doskonale krańcową omalże fantastykę” (IK 236). Z drugiej strony: nie ma się czemu sprzeniewierzać, gdyż brakuje niepodważalnego kryterium – autor powieści historyczno-fantastycznej odrzuca tak ugruntowane kryteria, jak historyzm, wiarygodność, prawdopodobieństwo, ponieważ nie wierzy „informacji absolutnie żadnej takiej, jaka by znajdowała się gdziekolwiek bądź poza encyklopedią, przez boskość redagowaną” (IK 406), encyklopedią człowiekowi niedostępną. Zresztą swój sceptycyzm badawczy (albo pokorę, jak kto woli) może formułować tylko w czasach rozluźnionej wiedzy, kiedy podważone zostają „główne zasady kosmografii, matematyki, geologii, fizyki i chemii” (IK 373; w takich czasach Parnicki pisał *Inne życie Kleopatry*). Mimo iż celem działań jest synteza „chemiczna” (fantastyki i historii) oraz filozoficzna (dosłownie i przenośnie: w duchu Hegla³³), pokusa przeciwstawienia się dziejom okazuje się wyjątkowo silna. Dlaczego? Oczywiście, z powodu okrucieństwa dziejów, które rzuca cień również na powieść klasyczną³⁴. Zachowawcza konkluzja brzmi: nie niszczyć historii, lecz też nie czcić jej obrazu – nie dziejobójstwo więc, ale dziejoburstwo (IK 302); dziejoburstwo jako zarazem odwrotność i odmiana dziejotwórstwa (IK 297). Oto fragment, który chyba najlepiej definiuje, ujmuje dziejoburstwo:

jedynie fałszywe atakowano prawdy, a to w imię prawdy bezspornej.
Jasna rzecz, prawdy atakowane mogły być tylko rzekomo fałszywe, ale atakujący wierzył, że są fałszywe, a co najmniej już, że ma je za fałszywe, udawał. Nikt nigdy przedtem nie odważył się krzyknąć: „Prawda zasługuje na atak, właśnie ponieważ jest prawdą”. [IK 196]

Żale parnickologiczne

Teodor Parnicki jest naprawdę wspaniałym pisarzem i według kryteriów oficjalnych (erudyta, poliglota, człowiek niebywałej wiedzy, wyrafinowany język jego dzieł...), i tych kryteriów, o których mówi się mniej i rzadziej, często w ogóle nic: tęsknot rozpaczliwych albo śmiesznych, w każdym razie ważnych. *Inne życie Kleopatry* wydaje się napełnione po brzegi literacką błahością, sama postać hrabiego Monte Christo – jako bohatera przygody, awantury... – jest wręcz kwintesencją literackiej bagateli. Spod tego zwaliska literackości wydobywa się wszak, wydostaje, wypływa – zgoda: prawie niewidoczna – problematyka ważniejsza. Już była tu wzmianka o Rankem i pomysłowości twórcy, która ujawnia się w wydarzeniach dziejowych. Od siebie zwróciłbym jeszcze uwagę na niezrozumiałość pojawienia się i trwania, przetrwania dobra w historii człowieka, mimo że zło jest najprościej dostępne, zrozumiałe: „prawo ludzkie do wybrnięcia ze sprzeczności między oczywistością istnienia zła a wydającą się być równie oczywistą tożsamością prawdy i dobra...” (IK 225–226).

Kleopatra Parnickiego, mimo że szeleści literaturą (ma świadomość, iż jest tylko powieściową postacią, komentuje fabułę, w której występuje, itd.), nie powstałaby, nie narodziłaby się – właśnie: jakim słowem nazwać pojawienie się postaci? – nie byłoby jej, gdyby nie było pragnienia metafizycznego. Żeby owo

³³ Jego nazwisko raz po raz wymawia się w *Innym życiu Kleopatry* (zob. IK 71, 88, 185, 350). Postaci łączą historię z fantastyką, tezę z antytezą, w poszukiwaniu syntezy (zob. IK 241).

³⁴ Zob. IK 400: „Wśród dokumentów, powstałych wokół niby to walki o »Inne życie Kleopatry«, jest także i zawierający wzmiankę o okrucieństwie dziejów rzeczywistych, więc także i tak zwanego klasycznego powieściopisarstwa historycznego...”

pragnienie określić, trzeba nieuchronnie zapytać o cel dłuższego życia Kleopatry. Parnicki dodaje jej lat, żeby mogła – wynika to jasno z tego przecież wcale niejasnego utworu – spotkać się z Jezusem, taka jest istota pomysłu na fabułę:

nie należy do pisarzy improwizatorów „Innego życia Kleopatry” autor czy autorka; postać czołową powieści tej już dawno obciążono obowiązkiem na przyszłość daleką: gdy wróci z Indii do Egiptu, minie się gdzieś na drodze z cieślą z Nazaretu, z niewiastą i z dzieciatkiem. [IK 130]

KLEOPATRA: [...] Najbezsporniej jednak ważne – a to chyba tak, jak żaden inny motyw – jest dla autora czy autorki, czy autorów „Mojego innego życia” znalezienie się moje twarz w twarz z trójcą zbiegów z Betlejem do Egiptu. Czyli do dawnego królestwa swojego będę musiała wrócić. [IK 157]³⁵

Cóż za możliwości interpretacji, zarówno literackiej, jak i ideowej! Przede wszystkim: zaczyna się od zwykłego politycznego zdarzenia – od spisu ludności, zarządzanego przez Oktawiana Augusta (jedno z odległych i najzwyklejszych następstw zwycięstwa Oktawiana nad Antoniuszem, obowiązek władcy, zob. IK 407). Takie zdarzenie łączy, czy może: zderza, ludzi przypadkowo. Jak w *Innym życiu Kleopatry*, choć drogi się krzyżują, ludzie raczej mijają się, niż się spotykają. W powieści Parnickiego mijają się w dodatku bogowie, oboje narodzeni, tutaj, nie w zaświatach: on urodził się w betlejemskiej stajence, a ona – w lepszych warunkach, w królewskim pałacu; on, Syn Boży, został zrodzony ze słowa przedwiecznego, słowo przedwieczne jemu dało życie; jej boskie słowo życie zabrało: „mystyczna córka boga słońca Ra”³⁶ – przez czas jakiś z woli Antoniusza była też Izydą – pozwoliła, żeby ukąsiła ją kobra królewska, okularnik, zwierzęcy wysłannik boga Ra (taki wybrała sposób samobójstwa: „znaczyło to więc, że królowa powróciła do domu swego słonecznego ojca”³⁷). Wbrew zapowiedziom, niestety, bogowie się nie spotykają, podstawowy zamiar fabularny nie zostanie spełniony. Nie może zostać spełniony? – pytam, doznawszy zawodu. Nie ma sensu, żeby się spotykali? Czy też, zdaniem autora, bogowie nie mają sobie niczego do powiedzenia – nawet tylko w wymianie spojrzeń („twarz w twarz”)? On – bóg mężczyzna, ona – kobieta bogini, on – bóg ubogich, ona – królowa; on – przyszłość, w której „przemienie postać świata”³⁸, ona,

³⁵ I jeszcze Kleopatra dopowiada: „Powtarzam zaś: muszę wrócić. Koniecznie przed śmiercią Heroda. Gdy umrze, opuści Egipt trójca zbiegów, choć na odmianę nie do Betlejem znów się udadzą, ale do krainy galilejskiej” (IK 157). Wszystko to zgodne z przekazem ewangelijnym (zob. Łk 2, 1–4: o spisie ludności; Mt 2, 13–14 i 19–21: o ucieczce do Egiptu i powrocie), lecz zdarzają się także sformułowania mniej jednoznaczne:

„KLEOPATRA: [...] Powiedział mu towarzysz... Czyj? Jak się to mówi? Ozyrysa, którego brat Set poćwiartował, towarzysz? Czy raczej jednak towarzysz frygijskiego Attysa? Albo Herkulesa, który na szczycie góry ETA czy AITA stos sobie wznosiłszy...”

DORADCA: [...] nie tylko towarzysz chłopięcia, którego, gdy do Egiptu wrócisz, zobaczysz może twarz w twarz w rozdziale przedostatnim »Swego innego życia«... nie tylko on, powiadam, może być źródłem wyłącznym dla komentatora, ażeby dostał do rąk swoich...” (IK 125).

W tym ostatnim przypadku, być może, aluzja do *Mistrza i Małgorzaty* M. Bułhaka (Przeł. I. Lewandowska, W. Dąbrowski. Warszawa 1983, s. 14) – do ateistycznego wyводу Miszy Berlioza: „przed Jezusem narodziło się całe mnóstwo synów bożych, jak, powiedzmy, fenicki Adonis, frygijski Attis, perski Mitra. A tymczasem, krótko mówiąc, żaden z nich się w ogóle nie narodził, żaden z nich nie istniał, nie istniał także i Jezus”.

³⁶ Zob. W. Kopałński, *Słownik mitów i tradycji kultury*. Warszawa 1985, s. 588.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ Oczywiście, aluzja do św. Pawła (1 Kor 7, 31). Mówi się o nim w powieści, także jako o literacie (IK 123).

należąca do tej unieważnianej (unieważniającej się?) przeszłości... W każdym razie bogowie nie rozmawiają ze sobą, tracą tę jedyną okazję do dialogu, jaką stanowi rzeczywistość, ludzka rzeczywistość – trzeba dopowiedzieć – gdyż innej nie znamy.

Pragnienie metafizyczne przenikające *Inne życie Kleopatry* jest naznaczone czasem odczuwania – to czas stulecia po Nietzsche, który w różnej formie powtarzał, że nigdy nie był dość dziecinny, by wierzyć w Boga³⁹; i czas, mimo wszystko, nieustannej aktualności pytania św. Piotra, bezradnego jak dziecko: „Panie, do kogoś pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego” (J 6, 69)⁴⁰. W *Innym życiu Kleopatry* na pewno człowiek nie istnieje tylko w swoim czasie i w jego przestrzeni, zbyt ewidentnie i konsekwentnie słownictwo wskazuje, iż Parnicki myśli o jakimś innym byciu, byciu człowieka. Przebieram w fisekch: „musiałbyś zginąć. Cieleśnie” (IK 21) – więc można przetrwać inaczej? Potwierdzenie domysłu: „gdy mnie już wśród żyjących cielesnie zabraknie” (IK 227). Będzie gdzie indziej? – „aby nie było ciebie wśród żyjących” (IK 230); „nie znajdował się już między żyjącymi w ciele” (IK 70), czyli – podkreślam: był – „był wśród zmarłych” (IK 118). Dotyczy to nawet literatury: „Zresztą i Mefistofeles też Fausta w ciele przebywającego nie zwiódł, nie zawiódł” (IK 76). Jeden „trwa w powłoce cielesnej” (IK 127), drugiemu grozi, że nie będzie wokół niego „powłoki cielesnej” (IK 140). Bycie w życiu jest krótkie, kończy się przed śmiercią (bliska mi postać zapowiada: „Wycofuj się [...] – będę już żył w ciele na ziemi pozornie tylko”, IK 295⁴¹), człowiek żyje momentalnie, życie to „przelot przez bytowanie ziemskie” (IK 129). Ziemski przelot, nie „pobyty” („zbożny pobyt”), tym bardziej nie „rajski pobyt”, który obiecuje *Bogurodzica*. Wzbudzają sympatię monofizyci, odcinający się od cielesności:

Jeżeli Bóg z litości nad ludźmi wcielił się, nie znaczy to, iż życiu ziemskiemu w ciele ludzkim też – tak jak duszom nieśmiertelnym – błogosławieństwa udzielił. [IK 186–187]

Jest to jednak pragnienie metafizyczne właśnie po Nietzsche w homofonicznym tego zwrotu znaczeniu, czyli „po” jako następstwo i dziedzictwo zarazem. Za dużo myśleliśmy o cielesności człowieka, by tak łatwo wrócić do duchowości – by tak łatwo mógł wrócić Parnicki, autor *Słowa i ciała* przecież, który głosił i starał się realizować program, „że należy raczej pokrzepiać mózgi”⁴², a nie serca i umysły. Poraża ambitność i naiwność tego programu pt. przekonać ciało⁴³. Mózg to mięso, fizjologia, chemia – jakkolwiek by go opisywać, nie duch, lecz materia, z jakiej zrobiony jest człowiek i z której powodu obcy jest on samemu sobie. Kiedy myślę, jestem; kiedy myślę, że mój mózg to narząd, moje istnienie nie wydaje się już takie pewne. Jakże zaperza się postać tracąca władze umysłowe:

³⁹ Zob. np. F. Nietzsche, *Ecce homo*. Przeł. L. Staff. Wyd. 2, przejrane i ponownie porównane z oryginałem. Kraków, b.r., s. 25–26: „»Bóg«, «nieśmiertelność duszy«, »zbawienie«, »zaświat«, wszystko to pojęcia, którym zgola uwagi ni czasu nie użyczałem nawet jako dziecko – mozem nie być nigdy dość na to dziecinny?”

⁴⁰ *Pismo Święte Nowego Testamentu*. Wstęp, nowy przekład z *Wulgaty* E. Dąbrowski. Poznań 1964.

⁴¹ Ta postać *nb.* boi się innego istnienia: „Ja się naprawdę boję. Nie śmierci. Zaświatów” (IK 295).

⁴² T. Parnicki, *Historia w literaturę przekuwana*. Warszawa 1980, s. 416.

⁴³ Od tego stwierdzenia wychodzę w tekście: *Parnicki: między historią i literaturą* (w: S. Szymuńko, *Rzeczywistość jako zwątpienie w literaturze i w literaturoznawstwie*. Katowice 1998).

Niemniej jednak nie zgrzeszę myślą bluźnierczą, że umysł mój jest tylko (raczej już był) funkcją czy to płatów, czy zwojów mózgu. [IK 411]

Mimo pokusy metafizycznej – jak sam tytuł utworu wskazuje – innego życia⁴⁴ i dowodów na to, że istnienie jednostki nie zamyka się w jednym tylko życiu, nicosć pochłania wszystko, gdyż kresem bycia jest niebyt, „stan na powrót niebytu” (IK 231). W przewidywalnym toku inne bycie okazuje się tylko pogłosem i powidokiem tego bycia, cieniem, który może majaczyć, jak cień Kleopatry, nawet tysiące lat (zob. IK 227⁴⁵), ale pozostaje znakiem śmierci. Nawiązując (w podtekście) z sarkazmem do utworów Hoffmana i Chamisso o rozstawaniu się z cieniem⁴⁶, jedna z postaci, Quijano, używa w rozmowie z Homodei takiego oto proberza śmierci:

– I który z dwu jest cieniem?
– To się okaże dopiero, gdy jeden z nas naprawdę już, nie zaś metaforycznie tylko, rozstanie się ze swoim cieniem. [IK 275]

Gdybyż kresem dylematu metafizycznego była nieprzewycięzalna fizyczność człowieka, gdyby brak teodycei – niespotkanie się dobrego Jezusa ze złą Kleopatą – wyjaśniała ziemskość bogów, jeszcze interpretator miałby wiele efektownego do zrobienia: mógłby przynajmniej pokazać dramat cielesności, która pozostaje tylko cielesnością, choć rozpaczliwie stara się przekroczyć samą siebie, pokonać, przewyciężyć. Albo dla odmiany dać, wystawić interpretacyjną tragedię pragnienia metafizycznego, które pograża się, zatracza się w nicości, itd., itp. Udręką interpretatora jest, że Parnicki przekreśla wszystkie te możliwości, przekreśla tak gęsto, że niemal ich nie widać pod kreskami przekreśleń. Zamiast wzniosłej ideowości – warsztatowość zwyczajna i do znudzenia; zamiast idei – litera. Parnicki osadza słowa na takich mieliznach literackich, skąd nie sposób już pchnąć ich w dalszą drogę sensu, gdyż metafizyka znika dokumentnie, literalnie w literackości⁴⁷.

W gruzach musi lec najpierw życiowość, przeciw sobie Parnicki demaskuje, iż jego trzymanie się życia jest, po prawdzie, niezbyt starannym tuszowaniem literackości, jest na pokaz, albowiem w literaturze niczego nie ma poza nią, nie ma przede wszystkim rzeczywistego bycia: „jako że w ogóle nie istnieje radca Villefort, poza pomysłem powieściowym pana Dumas” (IK 100).

Powtarzając tę ontologiczną deklarację, Parnicki wyklucza jakikolwiek pozaliteracki rodowód własnej narracji, usprawiedliwia ją jedynie związek z utworem Dumasa:

⁴⁴ Zob. IK 454: „Gdy się kończy jedno życie, zaczyna się »Życie inne«, Kleopatry czy też czyjekolwiek bądź. Właśnie i od tego jest literatura piękna”.

⁴⁵ Tamże również o ludziach rozstających się z życiem: „przechodzą [...] ze świata ludzi w świat [...] cieni”.

⁴⁶ Motyw wprowadzony zaraz na początku powieści (IK 12).

⁴⁷ Należałoby napisać także o literackości *Biblii* według Parnickiego, ale brakuje mi odwagi i kompetencji. W *Innym życiu Kleopatry*:

„– Nie byłoby Ojców Kościoła, nie byłoby ewangelistów nawet, gdyby pewien Żyd, właśnie literat typowy – a raczej, jak mi się wydaje, mieszaniec żydowski – Izajaszowego prorocstwa nie uzupełnił wstawką, późniejszą o...

Ale do rzeczy!” (IK 109).

Zob. także IK 452: o literackiej wartości „sceny rozpoznania w Jezusie Mesjasza przez Jana Chrzciciela”.

Nie ma i nigdy nie było Edmunda Dantes, byłego oficera ze statku handlowego „Faraon” – nigdzie poza powieścią „Hrabia de Monte Cristo”.

I tym samym, rzecz jasna – nie ma i nie było poza tą samą powieścią najpierw prokuratora w Marsylii, potem radcy ministerstwa sprawiedliwości w Paryżu – pana Villefort. [IK 204–205].

Własna narracja jest własną fikcją:

walka z powieścią „Inne życie Kleopatry” stanowi w rzeczywistości sobą też fabułę powieściową tylko. [IK 208]

jest to walka powieści z powieścią. A nie żywych prawdziwych ludzi z powieścią. [IK 205]

Parnicki bynajmniej nie tworzy iluzji, ale, jak widać, ją rozwiewa, rozprasza mgłą fikcji, chociaż nie zasnuł nią świata powieści; czasem nawet wykpiwa we mgle tej błędzących⁴⁸. Zwyczajni ludzie zwyczajnie są (np. „nad Notecią i pod Radomiem”, IK 404), postaciom, którym nie przysługuje przymiot bytu, wypomina się, iż są tylko lalkami, że nie ma ich: „Poza wytworami piór gęsich czy stółwek skrzywienia oraz stuku maszyn” (IK 404). Od lalki krok do mechanizmu; nie, nie tak daleko, lalka to mechanizm, który można rozebrać „na kółka i śrubki” (IK 308), zrobić z nich taką samą lub bardzo podobną lalkę. Aleksander Morawski, jeden z głównych bohaterów *Innego życia Kleopatry*, jest czterech (zob. IK 176–179). Przepraszam za dziwaczną gramatykę, naruszenie związku zgody, ale jak inaczej wyrazić, że ten, który jest jeden, jest czterech, a właściwie: są czterech? Jeden zna sanskryt i historię Greków w Indiach; drugi, szczegółowo, dzieje Rzymian w Chinach (zob. IK 163–164, 309), co okaże się użyteczne, gdy spróbuje się i do Chin (nie do bliżej położonych Indii) skierować żyjącą innym życiem Kleopatrze; trzeci będzie kontynuować (IK 177–178), czwarty kończyć (zob. IK 309, 439) – a jednak pierwszy znów się pojawi na ostatnich stronicach powieści (IK 457). Kółka przydatne w powieściowej maszynierii. Kiedy pisanie przestaje się odróżniać od mechaniki, najważniejszy staje się problem, jak poskładać mechanizm, żeby dobrze chodził, zwłaszcza gdy skreca się części z różnych maszyn: Dantesa i Kleopatrze łączy to, że statek, na którym drugim oficerem był Dantes, nosił nazwę „Faraon” (mówi o tym Villefort, IK 94). Można zadławić się literackością, rozwiązując zagadnienia typu: „czy dałoby się jedną czy to osobę, czy ojczyznę aż do dwu naraz krzyży przybić?” („Anglia właśnie orzekła, że nie można”, IK 234)⁴⁹, i zbliżone. Przez kilka stronic dyskutuje się, czy Herod mógł widzieć kiedykolwiek niedźwiedzia, ustala się, że w cyrku, po czym dowiadujemy się, iż wszystko to po to, by pojawiło się słowo „cyrk”, które w języku rosyjskim współbrzmi ze słowem kościół: „CERKOW, CERKIEW, szczególnie już zaś CYRKIEW” (IK 237).

Literatura, Parnicki lubił bawić się tym słowem, parnickoidalna, Parnickiego paranooidalna.

⁴⁸ Zob. IK 212: „Ty wierzysz w rzeczywiste istnienie pana radcy Villefort, nieprawdaż? Chwała Aleksandrowi Dumas. Tyś za realne zupełnie przyjął postacie Tatiany LARIN, Włodzimierza LENSKI i Eugeniusza ONEGIN, nieprawdaż?”

⁴⁹ Piszę „zagadnienia typu”, gdyż nie jest to pojedynczy przypadek: „z butem (kopyto okrywającym, nie stopę z palcami) na karkach niewolnic. Średnio inteligentny klasyk napisałby: z butem na karku niewolnika, bo po pierwsze, jedna noga tylko na jednym mogłaby stanąć karku (nawet noga z kopytem) [...]” (IK 285).

Pytanie nieładne, aczkolwiek zasadnicze: o co chodzi?

Myśl Hegla znaczy w *Innym życiu Kleopatry* więcej, oczywiście: o wiele więcej, niż sygnalizuje to jeden z przypisów do niniejszego tekstu – przede wszystkim owo przemyślenie Hegla, w którym odcisnęła głębokie ślady tęsknota za wiecznością, prawdziwą wiecznością, jaka nie byłaby prostym „i tak dalej” ludzkiego czasu:

podległe czasowi jest tylko to, co naturalne – w tej mierze, w jakiej jest ono czymś skończonym. Natomiast to, co prawdziwe, idea, duch, jest czymś w i e c z n y m. – Lecz pojęcie wieczności nie może być brane w sensie negatywnym, jako abstrakcja od czasu, tak żeby wieczność istniała niejako poza czasem. A już na pewno nie w takim sensie, iż miałyby ona następować p o czasie; wtedy bowiem wieczność stałaby się przyszłością, jednym z momentów czasu⁵⁰.

Podobieństwo w tęsknocie i myśli o wieczności zbliżają Parnickiego najnieoczekiwanej do mistyków. Znajdziemy, czy raczej: znajdujemy, u Parnickiego to samo doświadczenie nicości stworzenia, rzeczy i słów, identyczne poczucie niebytu rzeczywistości i pustki języka, z nieodłącznym też pragnieniem odmiennego bytowania, o którym tytuł dzieła *Inne życie Kleopatry* akurat powiadamia dobitnie. I ze wszystkimi dwuznacznościami, niekonsekwencjami, z całą ludzką słabością, ujawniającą się w metafizycznych rojeniach.

Pomyśleć mogą tutaj badacze, że w miarę znany interpretator Parnickiego oszalał, gdyż sam wcześniej głosił, iż nic nie jest bliższe Parnickiemu niż jednostkowe istnienie – szczególnie opisywał, jak fascynuje Parnickiego wielość i różnorodność pojedynczych ludzkich istnień, ogrom rzeczywistości, wielorakość świata⁵¹, tak obca właśnie mistykom, którzy tę wielorakość unieważniają, dostrzegając w niej główną przeszkodę w jednoczeniu się z Bogiem. Odmienność poglądów wyjątkowo często nijak się nie ma do tożsamości rozpoznań. Tak jak mistrz Eckhart twierdzi, że dopóki Boga nazywa się, nie jest On sobą, jako że Bóg jest poza wszelkim nazwaniem:

Ta władza [rozumu] nigdy nie może spocząć. Nie dąży ona do Boga, o ile jest On Duchem Świętym, a (także nie), o ile jest Synem: ucieka ona przed Synem. Również nie chce ona Boga, o ile jest On Bogiem. Dlaczego? Dlatego, że (jako taki) ma On (jeszcze) imię⁵².

– tak Parnicki uparcie będzie wskazywał, iż poza słowem jest coś jeszcze, że nazwanie to zaledwie początek poznawania. I jak mistycy – nie lekceważy bynajmniej Parnicki kultury, traktuje ją jako terytorium, które trzeba przemierzyć, by dotrzeć gdzieś dalej. Mistrz Eckhart wyraża tożsame przekonanie w opozycji

⁵⁰ G. W. F. Hegel, *Encyklopedia nauk filozoficznych*. Przeł., wstęp, komentarz Ś. F. Nowicki. Warszawa 1990, s. 274. Nie jest łatwo – któż mógł to wiedzieć lepiej niż Hegel? – przetrwać tę teorię na praktykę, uwolnić wieczność od nieskończoności: „Ta fałszywa nieskończoność jest sama w sobie tym samym, co ciągnąca się w wieczność p o w i n n o ś ć; jest wprawdzie negacją skończoności, ale naprawdę nie może się od niej uwolnić. Skończoność pojawia się znowu w niej samej jako jej »inne«, gdyż nieskończoność ta istnieje tylko w o d n i e s i e n i u do skończoności, która jest jej »innym«. Postęp w nieskończoność jest więc tylko powtarzającą się jednakowością, tylko jednym i tym samym nudnym następowaniem p o s o b i e skończoności i nieskończoności” (G. W. F. Hegel, *Nauka logiki*. Przeł., objaśnienia A. Landman. T. 1. Warszawa 1967, s. 194.

⁵¹ Robił to w swej najważniejszej książce – zob. S. Szymutko, *Zrozumieć Parnickiego*. Katowice 1992.

⁵² Mistrz Eckhart, *Kazania i traktaty*. Przeł., przedm. J. Prokopiuk. Warszawa 1988, s. 272.

wiedza–niewiedza. Mistyk łaknie wiedzy ponownej, nie tej samej, wiedzy ponad wiedzą:

Jakkolwiek można ją (tę wiedzę) nazwać niewiedzą i brakiem poznania, to jednak zawiera ona więcej niż cała wiedza i poznanie poza nią (poza tej podstawy wiedzą i poznaniem); niewiedza ta bowiem wabi cię i odciąga od wszelkich spraw wiedzy, a ponadto od ciebie samego⁵³.

Jednakże trzeba tu dojść do wiedzy przemienionej, a nadto niewiedza ta nie może pochodzić z n i e w i e d z y, lecz (przeciwnie): to z w i e d z y trzeba dojść do niewiedzy⁵⁴.

Wstępna odpowiedź na pytanie, po co czytać Parnickiego, po co męczyć się nad tą twórczością trudną, żmudną i nudną, jest prosta: po to, by doświadczyć nicości rzeczy i słów, o której wiemy, zanim zaczniemy czytać, ale o których prawdziwa wiedza zawiera się w ponowieniu. Doświadczenie literatury jako doświadczenie bezsensu życia i odwrotnie, nieważność literatury i życia razem wziętych lub osobno⁵⁵. Kresem jest milczenie, ale „milczenie dopiero”:

PROTOKOLANT: Słowo to srebro. Złotem – milczenie dopiero, o Kleopatro!

KLEOPATRA: A „dopiero” było niepotrzebne.

PROTOKOLANT: Tak ci się tylko zdaje, o pani. Było potrzebne. [IK 426]⁵⁶

Inne milczenie, ale i inne marzenie, nie z repertuaru tych, które już znamy, inne życie. U Parnickiego ta wiedza ponowna, nie ta sama, jest tym wyrazistsza (niż u mistyków) – co nie oznacza: prostsza, nie tak kręta – im mniej wzniosły (wyniosły) jest punkt wyjścia, bardziej zwyczajny – początek rozważań. Genezą *Innego życia Kleopatry* jest *Hrabia Monte Christo*, powieść popularna, drugorzędna, nieważna; zamiast Chrystusa jedynie Wyspa Chrystusa⁵⁷. Jeśli w popularności odkryjemy nicość – przynajmniej jej literacki ekwiwalent – to celem *Innego życia Kleopatry* okaże się pogłębienie nicości literackiej: od eksploracji ekonomiczno-politycznego podglebia zdarzeń do dokopania się najgłębszych, choć – w dziwnej stratyfikacji literatury – leżących na samej powierzchni warstw literackości. Nicość podniesiona do kwadratu, sześcianu, potęgi entej..., nicość, w której nie ma już niczego: ani idei, ani słowa, a zarazem są: inne, niewiedza z wiedzy, milczenie z mówienia, silne jedynie swą słabością:

KLEOPATRA: O ile dobrze rozumiem, mogę już wrócić w swoje życie pierwsze.

EUGENIUSZ W.: W rzeczy samej.

Jednakże nie bez wspomnień z życia innego. Nie bez pouczeń. Nie bez trwóg.

KLEOPATRA: Przed czym trwóg?

PROTOKOLANT: Przed niezmierzonością i przed nieokielznaniem słowa człowieczego.

⁵³ *Ibidem*, s. 300. Wyrzeczenie się samego siebie uważa Eckhart za najważniejsze Boże zalecenie.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 307.

⁵⁵ Odwołuję się tu do kategorii, które opracowałem dużo wcześniej: tekstu historii i tekstu utworu – zob. S. S z y m u t k o, *Strategia autorska. Tekst utworu i tekst historii*. W: *Zrozumieć Parnickiego*. Tak samo trudno dostrzec ważność fabuły w powieściach Parnickiego, jak trudno dostrzec sens życia – osobliwego, jedyne, niepowtarzalnego; trudno, ponieważ to wyjątkowość bez znaczenia.

⁵⁶ To właściwie ostatnie słowa *Innego życia Kleopatry*, po nich już tylko krótki *Epilog*.

⁵⁷ Przez Dumasa traktowana niejako z powagą: „miał wylądować na wyspie noszącej prawdziwie chrześcijańskie miano, [...] która [...] udzieli mu zapewne takiej gościny, jakiej udzieliła Kalwaria Chrystusowi” (MC-1, 270). Trafne skojarzenie, bo „monte” to po włosku: góra.

KLEOPATRA: Przed niepoczytalnością, chciałeś powiedzieć?
 PROTOKOLANT: To samo powiem ci, królowo, co chwilę temu Eugeniusz SASZKIE ILI SAŃKIE ILI SZURKIE. Niewdzięczna jesteś. Światy wszystkie dawno by już były zapomniane o tobie, gdyby nie słowa człowieczego... niepoczytalność? Nienasycenie!
 KLEOPATRA: Światy, powiedziałeś. Czy chciałeś powiedzieć też, że i zaświaty?
 PROTOKOLANT: Mowa to ani roku 1859, ani 1869.
 TERESA PA I PE: Przekreśl tysiączkę i znajdziesz się w miejscu czasoprzestrzennie właściwym.
 PROTOKOLANT: Nie stawiając już niczego przed ósemką? [IK 425]

Parnickiego zabawa liczbami, o czym trzeba by napisać osobno, szczególnie wskazuje na nieważność, przypadkowość słów. Np. zajmowała Parnickiego ósemka w ważnych datach jego życia (urodził się w 1908 roku)⁵⁸. Zabawa ta nie wymazuje znaczenia kontekstu, tutaj – kontekstu słowa „zaświaty”. Akcja *Innego życia Kleopatry* toczy się w wieku XIX, postaci dyskutują nad formułą „religia jako opium dla ludu”. Cofnięcie się w czasie do pierwszego tysiąclecia („przekreśl tysiączkę”) przywraca problematyce zaświatów cechę istotności.

Przerywam jednak cytowanie, zostawiając postaci w ich igraszkach słownych, by sformułować jakiś ogólniejszy wniosek końcowy. Czy chcemy tego, czy nie, Parnickiego czytamy, by doświadczyć transcendencji bez obietnicy czegokolwiek – gdyby można uosobić transcendencję, wypadałoby napisać: by doświadczyć transcendencji, która niczego nie obiecuje. Parnickoidalność, absurd, bez sensu? Wolałbym tak myśleć, a nie obawiać się, iż w tej martwej transcendencji widnieje nieuchronny kres literatury.

Abstract

STEFAN SZYMUTKO

TEODOR PARNICKI'S MYSTICISM

The present article opens (chapter *The Beginning*) with a brief introduction into Teodor Parnicki's literary creativity. Next (chapter *Parnicki's realistic attitude*), as based on a dialogue between two concrete literary texts, *i.e.* *Cleopatra's Other Life [Inne życie Kleopatry]* by Teodor Parnicki and *The Count of Monte Christo* by Alexander Dumas, it shows a deep embedding of Parnicki's narration into historical, economical and social reality. Such clear, almost earthbound view is no obstacle to express a dream of abandoning history or slipping out of it (chapter *Escape from History?*). Regrettably (chapter *Parnickological Sorrows*), desire of escape proves to be inevitably literary, unrealistic and purely verbal. Parnicki merely takes delight in unmasking artificiality of art, hindering a nice story (*e.g.* on Cleopatra's meeting with Christ). The sense of writing strategy is revealed in the last chapter *Hideous, however crucial question: what is going on?* The reading is only to experience worthlessness of things and words. Nothingness in Parnicki's view is not knowledge but rather experience that needs to be reiterated. This attitude moves him closer to the mystics, nonetheless it is different from their in how one can overcome nothingness.

⁵⁸ Zob. o tym T. Parnicki, *Dzienniki z lat osiemdziesiątych. Notatki o własnej pracy literackiej*. Wstęp Z. Lichniak. Słowo o autorze dzienników oraz oprac. T. Markiewka. Kraków 2008, s. 99, przypis 1.